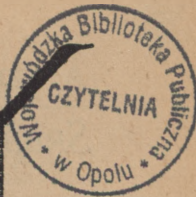
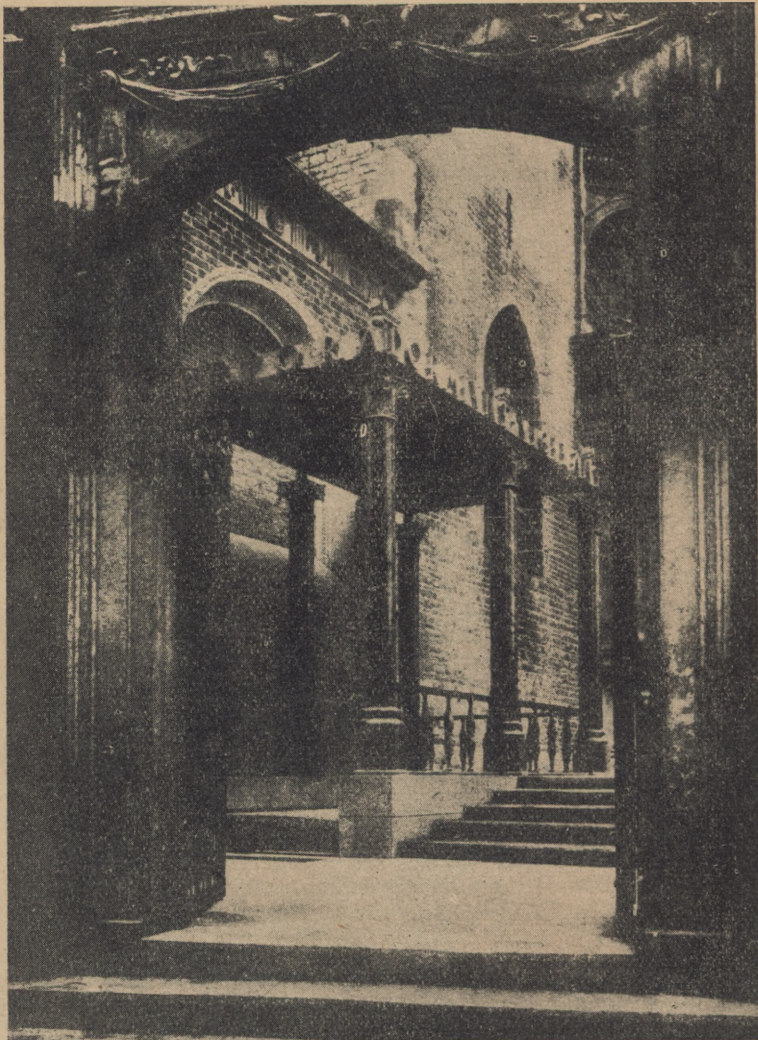


Czytelnia

ISKRY



**Kolekcja
Emila Kornasia**



Wejście do krypty pod Wieżą Srebrnych Dzwonów na Wawelu

POD WIEŻĄ SREBRNYCH DZWONÓW

POD WIEŻĄ Srebrnych
[Dzwonów

Pierwszy Marszałek śpi,
niekiedy nocą ciemną
blask dziwny w krypcie drży.
Przychodzą serca polskie
z odległych, dawnych dni,
witają swego Wodza,
który tu w krypcie śni.

O Polsce mówią Temu,
co za nią życie dał,
o tym płomieniu świętym,
który Mu w sercu drżał.

W rocznicę dnia Twojego
łza w oczach smutnych łśni.
Marszałku! Wielkość Polski
nam serce z Tobą śni!
Miesiące wartkich wiele
i wiele przeszło dni
od chwili, gdy Marszałek
w wawelskiej krypcie śni...

Ale nie zgaśnie nigdy
wołania Jego zew,
w obronie ideałów
oddamy własną krew!

W rocznicę tych Imienin
wspomnienie dawnych dni
szmaragdem i rubinem
jak barwna tęcza łśni,
a na wspomnienie czynu
tajemnie serce drży,
choć dawno już Marszałek
w wawelskiej krypcie śni.

Pod Wieżą Srebrnych
[Dzwonów
śni o tym, co nam dał,
o tym płomieniu świętym,
który Mu w sercu drgał!

B. ST. KOSSUTHÓWNA



Dzień 19 marca

TEN DZIEŃ — to był dzień święta,
Dzień prawdziwej, gorącej radości —
Każdy go przecież pamięta...
Składało się życzenia, modliło w kościele,
By Bóg dał szczęścia tak wiele,
Ile tylko serce zmieścić może,
Panu Marszałkowi.
I prosiło się: o wielki Boże,
Niech Pan Marszałek żyje jak najdłużej,
I niech radością każdy dzień służy,
I niech wie, że w tej życia twardej, dalekiej podróży —
Nie brak mu naszej, młodzieńczej miłości.

Teraz się wszystko, wszystko się zmieniło...
W tym dniu, w kościele, jak nad rozwartą mogiłą,
Stoimy, modląc się już nie o radość,
I nie o szczęście, które tu, na ziemi,
Drogę mu miało uślać gwiazdami złotymi —
Ale o inne dobro: o wieczystą
Ciszę i pokój, i o spoczynek głęboki,
O zupełne, ostateczne wytchnienie.

...Żeby już nie pamiętał, co znaczy cierpienie,
Co znaczy trud, co znaczą troski czarne mroki,
Jaki smak mają gorzki dni, ciężkie od znoju — —
I, żeby spoczywając w tym wielkim spokoju,
Czuł przy swym sercu, zamkniętym na wieki,
Bicie naszego serca, niby dzwon daleki,
Dzwoniący naszą miłość — tak jak wtedy —
Wierną, prawdziwą i czystą.

HELENA DUNINÓWNA

**Przemysł,
rolnictwo i pieniądze**

DOBIEGAJĄ już końca do-
roczne rozprawy w obu iz-
bach parlamentu polskiego nad
preliminarzem nadzwyczajnym
dochodów i wydatków pań-
stwa, oraz nad budżetem nad-
zwyczajnym, czyli inwestycyj-
nym. Jak zwykle, co roku, po-
słowie i ministrowie oświetlili
przy tej sposobności całokształt
położenia gospodarczego kra-
ju.

Nie szczędzili krytyki posło-
wie państwowej polityce gos-
podarcej. Zarzucano rządowi,
iż jego wielki plan inwesty-
cyjny jest jednak jeszcze za
mały wobec ogromnych zaległo-
ści w gospodarczym rozwoju
Polski. Domagano się więc, a-
żeby ten plan rozszerzyć, choć-
by za pomocą pożyczek w Ban-
ku Polskim, co by ten Bank
zmusiło do zwiększonego dru-
ku pieniędzy. Inni znów posło-
wie i senatorowie zwracali u-
wagę, że plan inwestycyjny ma
na celu głównie uprzemysłow-
wienie Polski, zarówno zaś ten
plan jak i zwyczajny budżet
państwa za małą dają pomoc
rolnictwu. A rolnictwo — to
przecież źródło utrzymania 70%
ludności kraju, która się teraz
znalazła w ciężkiej potrzebie
z powodu spadku cen rolnych.

Domagali się więc przedsta-
wiciele rolnictwa nowego od-
dłużenia, czyli ulg w spłacie
długów i odpowiedni wniosek
został nawet złożony w Sejmie
przez Obóz Zjednoczenia Na-
rodowego.

Ministrowie z wicepremie-
rem i ministrem skarbu Kwiat-
kowskim na czele nie zaprze-
czali, że te zarzuty odpowia-
dają potrzebom kraju. Nieste-

Wódz Naczelný Marszałek
EDWARD ŚMIGŁY-RYDZ

IDA...
Huczy o asfalt krok!
Radością błyszczy wzrok,
Snop iskier śląc trybunom.
Szeregów równy ciąg,
Rytmiczny wymach rąk,
Zwycięstwo głosi tłumom!
Hej z przytupem! Krok twardy i silny.
W proch zmiądzimy wnet wszystkie przeszkody!
A na naszych ramionach młodych
Wydzwigniemy Polskę na wyżyny!!
Hej z przytupem! Jest moc w nas radosna,
Rozbudzona do czynu o świecie.
Idziemy, żywa wiosna,
Rozpromieniać i ukwiecać życie!!
Bacność! W prawo patrz!
Serce w piersi zamiera:
Tam Wódz Nasz
Na trybunie defiladę odbiera.
Rozumiemy Go, choć nic nie mówi,
Odkrzyknijmy sercem bez słów:
— Czy gotowi?
— Na wszystko gotowi!
Patrz, jak karny i zwarty nasz huf!
Jest w nas silna wola zwycięstwa!
Jeden mocny i pewny krok nasz.
W walce, w pracy nie zbraknie nam męstwa.
Hej z przytupem! Bacność!

Naprzód marsz!!

MARIA ROSIŃSKA



ty jednak nie na wszystkie, nawet palące potrzeby możemy od razu znaleźć środki. Co do rolnictwa, to minister Kwiatkowski przeciwny jest odłożeniu, bo choć ono by przyniosło ulgę rolnikom, ale obciążałoby ich wierzycieli. Dlatego rząd wniósł do Sejmu, a Sejm uchwalił inną formę pomocy dla rolnictwa. Jest to długoterminowa pożyczka Banku Rolnego, którą spłacać będzie można przez 25 lat małymi ratami i przy niskim procencie, do którego skarb państwa dopłacać będzie Bankowi około 2 milionów złotych rocznie. Ogólna suma pożyczki wyniesie 50 milionów a przeznaczone zostanie głównie dla gospodarstw włościańskich.

Co do przemysłu i niedość szerokiego planu inwestycyjnego, to minister Kwiatkowski oświadczył, iż „wedle stawu grobla“. Choć potrzeby są bardzo wielkie, ale kapitały ubogie, więc trzeba mierzyć zamiary na siły, a nie odwrotnie. Tak jak na wojnie można śmiało szarżę kawalerii zdobyć na silniejszym nieprzyjacielu ważną pozycję i wygrać przez to bitwę, tak też w życiu gospodarczym można by wydrukować pieniądze na budowę jakiegoś pojedynczego dzieła np. Gdyni. Ale jak nie podobna wojny wygrać tylko szarżami kawalerii, tak też w życiu gospodarczym nie podobna drukiem pieniędzy uprzemysłowić całego wielkiego kraju. Przez rok albo dwa wszyscy byliby zachwyceni, ale potem pieniądze masami drukowane straciłyby swoją wartość, a bez pieniędzy ustałoby całe życie gospodarcze.

Wicepremier Kwiatkowski troszczy się więc przede wszystkim nie o to, że plan inwestycyjny jest zbyt wąski, lecz o to, ażeby taki, jak jest, mógł być wykonywany stale. Wymaga to wielkiego wysiłku gospodarstwa narodowego.

A. P.

Pancernik amerykański

PODZIAŁ FLOTY WOJENNEJ

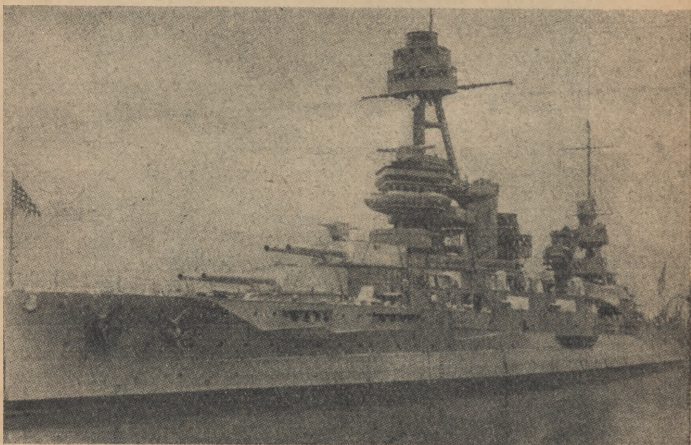
UWAŻNY CZYTELNIK gazet stale spotyka się dzisiaj z wiadomościami, które mówią o pośpiesznym zbrojeniu się całego świata. Pokażne w tych zbrojeniach miejsce zajmuje marynarka wojenna. Czytamy więc, że Niemcy zbroją się na morzu w tempie bodaj że jeszcze szybszym, niż na lądzie. Czytamy o jednogłośnym uchwaleniu przez parlamenty kredytów na budowę nowych okrętów liniowych lub krążowników. Stany Zjednoczone Ameryki wybudowały ostatnio 2 wielkie lotniskowce. To znów niedawno doszła nas wieść, krzepiąca otuchą serce każdego Polaka, że bezpieczeństwo naszej łączności ze światem poprzez Gdynię i Gdańsk uzyskało trwalsze podstawy, polska Flota Wojenna bowiem powiększyła się o 2 nowe duże okręty podwodne.

Siedem klas

Człowiekowi, nieotrzaskanemu z tymi nazwami, nasuwa się siłą rzeczy pytanie, co to są „lotniskowce“, „krążowniki“, „kontrtorpedowce“?... Czym się różnią od siebie i jakie są ich zadania?

Od czasu wynalezienia dział, a więc — co za tym idzie — umożliwienia walki na odległość, sposobów prowadzenia tej walki na morzu zaczęła uczyć nowa gałąź wiedzy: taktyka bitwy morskiej. Floty wojenne poczynają staczać bitwy, decydujące o mapie politycznej świata. Pogrom floty francuskiej pod Trafalgarem uczynił Napoleona I więźniem w Europie. Wprawdzie cela więzienna była duża, ale daremnie wielki cesarz miotał się od jednego jej krańca na drugi, od Madrytu po Moskwę, od Jeny po Ławę. Rozporządzając olbrzymią i bitną armią, która weń bez zastrzeżeń wierzyła, oraz geniuszem urodzonego wodza, mógł do czasu przemeblowywać, jak chciał, tę swoją europejską klatkę, mógł burzyć trony i fundować nowe państwa. Ale panowanie na morzach zachowała Anglia i to napoleońskie „wielkie pranie“ musiało mieć swój koniec, taki właśnie, do jakiego zmierzała „władczyni mórz“ — Anglia.

Olbrzymią przemianę przechodzą okręty wojenne po wynalezieniu maszyny parowej i zastosowaniu jej na żelaznych już kadłubach. Jednak dopiero wojna rosyjsko-japońska, która w swoim dorobku przyniosła wiele zasadniczych doświadczeń, doprowadziła do ścisłego określenia zadań, zary-





sewujących się przed marynarką wojenna. Stosownie do tych zadań właściwe okręty wojenne dzielimy dzisiaj na 7 klas. (Okręty pomocnicze i specjalne, które również należą do marynarki wojennej, ale bezpośredniego udziału w boju morskim nie biorą, stanowią odrębną grupę).

Okręty bojowe

Podobnie jak za czasów okrętów drewnianych, również i dzisiaj fundamentem floty pozostaje okręt liniowy („drednot“). Przybrał on oczywiście postać zupełnie inną od tej, jaką miał za czasów Nelsona, zwycięzcy Francuzów spod Trafalgaru. Jest to okręt o ogromnej zazwyczaj wyporności, sięgającej — ostatnio zaś nawet przekraczającej — 35 tysięcy ton. (Tona, którą określa się wyporność okrętów, wynosi tysiąc kg., w marynarce zaś brytyjskiej — 1.016 kg).

Przeznaczony do walki artyleryjskiej w linii, (czyli w szyku torowym, kiedy jeden okręt płynie śladem swojego poprzednika), a więc do właściwego boju na morzu, ma jako główne swoje uzbrojenie artylerię najcięższą i średnią. Dla zabezpieczenia przed pociskami artyleryjskimi, bombami lotniczymi i — częściowo — przed torpedami posiada potężne opancerzenie, które odlewa się w gotowej formie ze specjalnie twardej stali.

Drugą z kolei klasę okrętów stanowią krążowniki liniowe, zwane także bojowymi, ponieważ ich zadaniem jest również bój artyleryjski w linii. Są to okręty o bardzo dużej wyporności, na ogół niewiele ustępujące okrętom liniowym, ale dzięki lżejszemu opancerzeniu są od nich znacznie szybsze. Artylerię mają w tym samym największym kalibrze, co okręty liniowe, ale mniejszą liczbę dział. Najczęściej walczą w straży przedniej. Tak było właśnie w pamiętnej bitwie na Skagerraku w dniu 31 maja 1916 roku. Pierwsza część tej bitwy, mianowicie słynny bój eskadr krążowników liniowych przeszła na zawsze do historii bitew morskich.

Okręty dalekiego pływania

Inne zupełnie zadania niż na okręty liniowe i krążowniki bojowe nakłada dzisiejsza taktyka na krążowniki. Stanowią one trzecią z kolei klasę okrętów wojennych, a ich zadaniem jest działanie w dalekim zasięgu pływania. W klasie tej należy rozróżnić 2 typy: krążownik t. zw. „waszyngtoński“, który wypiera 8 do 10 tysięcy ton, i krążownik lekki o wyporności 3 do 8 tysięcy ton. Opancerzenie mają znacznie lżejsze, albo nawet — jak np. krążowniki lekkie — wcale go nie mają, kaliber artylerii również mają znacznie

Okręty wojenne w szyku torowym

◇ Wielką manifestację morską zorganizowała 12.3 w Warszawie młodzież akademicka. Odbyło się nabożeństwo, a następnie wielki pochód do Grobu Nieznanego Żołnierza, wreszcie uroczysta akademicka w Teatrze Polskim.

◇ Ćwiczenia OPL-gaz w Warszawie odbędą się 23, 24 i 25 marca, w Wilnie zaś odbyły się 14, 15 i 16.3.

◇ Wiceministrem oświaty po ustąpieniu dotychczasowych wiceministrów: prof. Aleksandrowicza i płk. Ferek-Błęszyńskiego, został kurator okręgu szkolnego wołyńskiego Seweryn Maciszewski.

◇ Obchód 20-lecia śmierci płk. Lisa-Kuli odbył się prócz Warszawy także w miejscu urodzenia w Rzeszowie i na miejscu śmierci na polach bitwy pod Torczynem.

◇ We Lwowie w stowarzyszeniach akademickich przeprowadzone były rewizje i w związku z nimi dokonano aresztowań oraz niektóre stowarzyszenia zawieszono.

◇ Rozwiązano szereg ukraińskich organizacji w pow. brzeżańskim za próby terroryzowania i anarchizowania życia publicznego. W wielu innych powiatach woj. lwowskiego i tarnopolskiego dokonano rewizji i aresztowań wśród działaczy ukraińskich.

◇ Chorzów stał się największym miastem na Śląsku, gdyż Sejm śląski uchwalił włączenie do miasta gminy Wielkie Hajduki.

◇ W Zakopanem w 1938 r. bawiło prawie 61.000 gości, w czym cudzoziemców blisko 2½ tys. Z Warszawy było przeszło 17.000, z woj. krakowskiego 12.000. Chrześcijan było 46 tys., Żydów 13 tys. Turystów, którzy zatrzymali się w Zakopanem 1—2 dni, przewinęło się w ciągu 1938 r. przeszło 40 tys.

◇ Tegoroczne „Święto Gór“ odbędzie się od 5 do 12 lipca w Zakopanem.

Czesi przeciwko Niemcom

OD DŁUŻSZEGO już czasu Niemcy systematycznie dążyły do zupełnego opanowania Czechosłowacji. Potrzebny im był zwłaszcza t. zw. „korytarz“ słowacko-ruski, który opasuje wzdłuż Karpat naszą Małopolskę, a przez nią daje dostęp do Sowieckiej Ukrainy. Z drugiej strony tenże korytarz pozwoliłby Niemcom uzależnić Węgry, nie dopuścić do ich wspólnej granicy z Polską, zwrócić Węgry przeciwko rumuńskiemu Siedmiogrodowi i z kolei uzależnić od Niemiec także Rumunię.

Zdawało się Niemcom, że bez formalnego zaboru będą mogli kierować polityką czeską, jak zechcą. Przecież po utracie Sudetów Czecho-Słowacja marzyć nie mogła o wojnie z Niemcami. Co więcej, zdawało się Niemcom, że i bez gróźb wojennych zmuszą Czechosłowację do uległości, podżegając przeciwko Czechom dwie pozostałe narodowości tego państwa, ruską i słowacką. Tymczasem spotkała Niemców ze strony Pragi niespodzianka: energiczny opór. A było to tak.

Na Rusi Podkarpackiej powstał rząd autonomiczny ukraiński, który i naszych małopolskich „Ukraińców“ podżegał i rumuńskiej Bukowinie oraz Be-

mniejszy, natomiast uzyskano dla nich dużą szybkość, która niejednokrotnie przekracza 40 mil morskich, a więc około 75 km. na godzinę. Należy rzecz prosta pamiętać, że mowa jest o szybkości największej, t. zw. „maksymalnej“, którą stosuje się bynajmniej nie na co dzień.

Typem, który powinien Polskę specjalnie zainteresować, jest wybudowany przez Niemców, jeszcze przed przewrotem hitlerowskim, słynny krążownik „A“ — „Deutschland“, za którym wkrótce nastąpiły inne z tej samej serii. Na krążownikach tych, chociaż wypierają „tylko“ po 10 tysięcy ton (bez zapasów paliwa i wody słodkiej) zastosowano stosunkowo silną artylerię i poważne, jak na krążownik — opancerzenie. Są to właściwie okręty odmiennej, nowej klasy, które od krążowników o tej samej lub przybliżonej wyporności mają silniejszą artylerię i lepsze opancerzenie, od tych zaś okrętów, którym ustępują uzbrojeniem, są szybsze. W polskich warunkach krążownik tego typu mógłby kosztem swojego zasięgu pływania uzyskać jeszcze silniejsze uzbrojenie, stając się przez to małym „drednotem“.

Okręty nieopancerzone

Okręty następnej z kolei, czwartej klasy, są nam stosunkowo dobrze znane. Nasza młoda marynarka wojenna rozporządza przecież kontrtorpedowcami. Są to okręty, wypierające półtora do 3 tysięcy ton, o dużej zwrotności i imponującej szybkości, uzyskanej kosztem opancerzenia, którego zupełnie są pozbawione. Pewnym lekkim pancernem, jednak mającym raczej znaczenie moralne, nie zaś praktyczne, obudowano z przodu działa, których kaliber graniczy z artylerią średnią. Prócz tych dział oraz działek przeciwlotniczych, kontrtorpedowce rozporządzają jeszcze licznymi aparatami do rzucania torped. Przeznaczeniem tych okrętów było pierwotnie zwalczanie torpedowców (stąd ich nazwa), ale z czasem znacznie rozszerzono zakres ich działalności. Dzisiaj do zadań kontrtorpedowca należy przede wszystkim torpedowanie okrętów nieprzyjacielskich, tudzież obrona własnych, głównie przed okrętami podwodnymi. Kontrtorpedowiec jest obok samolotu najgroźniejszym wrogiem okrętów podwodnych, które są więcej od zegarka precyzyjne i nie mniej czułe na najdrobniejsze uszkodzenia.

Następna, piąta klasa — to torpedowce, które jednak na ogół są już dzisiaj okrętami przestarzałymi, nowych bowiem w większości państw nie buduje się wcale.

Pod wodą — i nad wodą

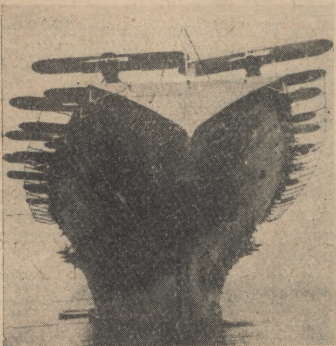
Natomiast we wszystkich flotach dużą rolę odgrywają okręty podwodne. Wyporność ich jest rozmaita i waha się od stu kilkudziesięciu ton aż do 3 tysięcy. Głównym ich uzbrojeniem są wyrzutnie torpedowe, pomocniczym zaś — działa mniejszego kalibru. Polskie okręty podwodne: „Wilk“, „Ryś“ i „Zbik“ mają poza tym jeszcze pomieszczenia do przechowywania min oraz urządzenia do ich stawiania.

Do właściwych okrętów wojennych zaliczono również lotniskowce. Prócz pomostu do startowania i lądowania samolotów, prócz hangarów i warsztatów, posiadają one artylerię średnią i przeciwlotniczą, a także kilka wyrzutni torpedowych.

Oto krótki przegląd okrętów wojennych doby dzisiejszej.

M. Zydler.

Amerykański lotniskowiec



Fundusz Obrony Morskiej umacnia naszą obronność

LEOPOLD LIS-KULA

BOHATER LEGIONOWEJ LEGENDY

(W DWUDZIESTĄ ROCZNICĘ ŚMIERCI 7.III. 1919 r.)

OKRES „KRWI I ŻELAZA“ zapisał się w dziejach Polski nie tylko historią wzlotów i upadków, klęsk i zwycięstw, upojeń i rozczarowań; dzięki epopei legionowej, która stanowi w naszych dziejach punkt pod każdym względem zwrotny, do Panteonu bohaterów narodowych przybyły nowe postacie.

Tradycje powstańcze

Do szarych żołnierzy legionowych, których krzyżami usiana jest droga Polski ku Niepodległości, należał Leopold Lis-Kula. Urodził się w 1896 roku w Kosinie, pow. łańcuckiego. Pochodził z rodziny, która po kądzieli odziedziczyła szczytne idee wolnościowe. Ojciec matki był powstańcem. Idealizm wolnościowy, który padł na młodą duszę przyszłego bohatera, miał go prowadzić ciężką i trudną drogą ku wyzwoleniu Polski. Ojciec Tomasz Kula był właścicielem małego kawałka ziemi, lecz nie mogąc podolać trudom wyżywienia licznej rodziny, zmuszony był wstąpić na posadę rządową na kolei austriackiej.

Matka Leopolda Lisa-Kuli, kobieta bardzo wrażliwa, czuła i duszą całą oddana domowi i rodzinie, zajmowała się troskliwie wychowaniem siedmiorga swych dzieci; jej bystrość i inteligencja w połączeniu z wielkimi cechami serca, dobrocią i głęboką wiarą, przyczyniła się w dużej mierze do rozwinięcia tych cech w duszy Leopolda, które zadecydowały o jego drodze życiowej.

Skaut

Przyszły bohater spędził beztrudną młodość w domu rodzinnym: rychło jednak rodzice przenieśli się do pobliskiego Rzeszowa, gdzie Leopold Kula w roku 1907 wstąpił do gimnazjum. Cieszył się zawsze sympatią wszystkich kolegów, wśród których uchodził za wybornego sportsmena, uprawiając namiętnie piłkę nożną. Później wstąpił do skautów, gdzie pierwszy raz zetknął się z zagadnieniami organizacji i pracy sportowo-społecznej. W roku 1912 zakłada tajne stowarzyszenie wojskowe, w którym pospołu z kilkoma kolegami zaprawia się do przyszłego zawodu żołnierza. Pobyt w skautingu daje mu orientację w terenie, znajomość mapy i wyrabia w nim zmysł organizacyjny, który rozwinał się w nim bardzo wcześnie, aczkolwiek ten pierwszy tajny związek wolnościowy miał jeszcze nieco dziecienny charakter.

Atmosfera, w której upłynęły pierwsze lata młodości Kuli, stworzyła pomyślne warunki dla dalszego rozwoju jego poglądów i zapatrywań. Wraz z całym patriotycznym społeczeństwem polskim w Rzeszowie, przeżywa on rocznicę



Plk Leopold Lis-Kula

sarabii zagrażał. Ten rząd premiera Wołoszyna jawnie się uważał za wasala Niemiec, a z Pragi nic sobie nie robił. I oto pewnego dnia zjawił się na Rusi czeski generał Prchala z wojskiem. Pokazał Wołoszynowi rozkaz prezydenta Czechosłowacji, że ma ustąpić z ruskiego rządu ministra spraw wewnętrznych Rewaj, zacięty Ukrainiec, ministrem ma zostać sam gen. Prchala, by powściągnąć agitację ukraińską.

Przez jakiś czas ważyły się na Rusi wpływy Berlina i Pragi, tak że Wołoszyn mógł jeszcze przeprowadzić sfałszowane „ukraińskie“ wybory do miejscowego Sejmu. Ale w końcu Czesi osiągnęli przewagę i w kraju i w samym rządzie Wołoszyna, gdy prezydent czechosłowacki Hacha usunął z rządu karpatoruskiego jeszcze jednego ukraińskiego ministra i zastąpił go lojalnym wobec Czech Rusinem.

Wtedy Niemcy postanowili działać przez Słowaków. Pewna ich część niechętna była unii z Czechami. Wolałaby „niepodległość“ chociaż byłaby ona równoznaczna z podległością wobec Niemiec, bo Słowaczyna jest za słaba, ażeby istnieć naprawdę samodzielnie.



*Grób Lisa-Kuli na cmentarzu
w Rzeszowie*

Z tym odłamek Słowaków, do którego należeli też niektórzy słowaccy ministrowie, nawiązały Niemcy stosunki. Ale położenie Słowaczyny okazało się ciężkim pod względem gospodarczym. Pojechali więc ministrowie słowaccy do Berlina prosić o pokrycie dużego niedoboru w skarbie ich państwa. Rząd niemiecki, jak się zdaje, zgodził się na to, ale pod warunkiem, że Słowacy naprzód zerwą z Czechami, ogłoszą niepodległość i udadzą się pod opiekę Niemiec. Zanośli się więc na Słowaczyźnie na bunt wobec czeskosłowackiego rządu w Pradze.

Ale ten rząd uprzedził wypadki. Dowódca wojsk czeskich na Słowaczyźnie otrzymał rozkaz obsadzenia gmachów i urzędów państwowych w stołecznej Bratysławie i innych większych miastach. A prezydent Hacha złożył z urzędu premiera słowackiego ks. Tisę i dwóch jeszcze ministrów, oraz mianował nowego premiera. Usunięci od władzy ministrowie słowaccy uciekli do Wiednia.

Prezydent Hacha mianował nowy rząd słowacki z premierem Sidorem na czele.

Do Berlina zaś przybył złożony z urzędu premiera ks. Tiso, odbył z kanclerzem Hitle-

Kapuścińskiego i Wiśniewskiego, oraz podniosła uroczystość sprowadzenia do Rzeszowa prochów Borelowskiego, zmarłego na obczyźnie.

Szkoła — i wojsko

Leopold Kula otrzymał swój pseudonim „Lis“ podczas służby czynnej, którą rozpoczął jeszcze w 1912 roku, jako 18-letni uczeń gimnazjalny. Wogóle w życiu jego szkoła i wojsko sprzęgły się w jedną całość. Jako uczeń wstępuje do oddziału strzeleckiego i już w roku 1913 po ćwiczeniach w rejonie Jasła i Toroszków otrzymuje pochwałę Józefa Piłsudskiego. Podoficerski kurs strzelecki kończy jednocześnie z codziennymi zajęciami szkolnymi. Podczas wakacji szkolnych tegoż roku odbywa kurs oficerski w Zakopanem, wyróżniając się stale swą energią, dyscypliną i bezinteresownością. Jest ogólnie lubiany i szanowany. „Ileśmy się naharowali, namęczyli, potem obleli, ale zawsze czegoś nowego nas Lis nauczył“ — opowiada jeden z jego podwładnych.

Chrzest bojowy

W 1914 roku po odbytych kursie w Zakopanem wyrusza Lis-Kula na zlecenie władz P. O. W. do Łodzi, gdzie organizuje kompanię ochotniczą, na czele której przechodzi swój chrzest bojowy w listopadzie pod Krzywopłotami, blisko Wolbromia.

W 1915 roku porucznik Leopold Lis-Kula otrzymuje urlop, który przeznaczają na powrót do rodzinnego domu i... zdanie matury. Maturę otrzymuje bez żadnych przeszkód.

W tym okresie przeżywa Lis-Kula swą pierwszą czystą, romantyczną miłość. Niestety, huk działań, którego echo coraz głośniej rozlega się w kraju, odrywa go od domu, rodziny i narzeczonej. Następuje teraz epoka Kostiuchnowki i szeregu walk nad Styrem; kilkakrotnie wpada w ręce Ukraińców, którym uchodzi jednak szczęśliwie dzięki przytomności umysłu i bystrości.

W roku 1917 po przesileniu przysięgowym (gdy pułki legionowe odmówiły złożenia przysięgi na wierność Niemcom i Austrii) zostaje powołany do służby w wojsku austriackim i przerzucony na front włoski. Ranny pod Cordelazzo za krew przelaną otrzymuje cesarski złoty medal; odsyłają go do szpitala na Węgrzech, skąd rychło ucieka, by powrócić czymprędzej do Polski.

Pod obcymi nazwiskami

Teraz zaczyna się okres konspiracyjnej pracy werbunkowej. Kula pod przybranymi nazwiskami Kortyny, Malewskiego i Jeleńskiego przekrada się do Odessy, Bobrujska i Kijowa, werbując nieustannie do P. O. W. Znow wpada w ręce Ukraińców, lecz na szczęście uchodzi cało i spieszy do generała Śmigłego-Rydza, by powierzyć się jego rozkazom.

Nadchodzi tragiczny rok 1919. Mianowany majorem jeszcze w poprzednim roku, Leopold Lis-Kula znów rusza na front, walcząc pod Bełżcem, Sokalem i Rawą Ruską. Ostatni jego triumf — to zdobycie Porycka nagłym wypadem w dniu 25 lutego 1919 roku.

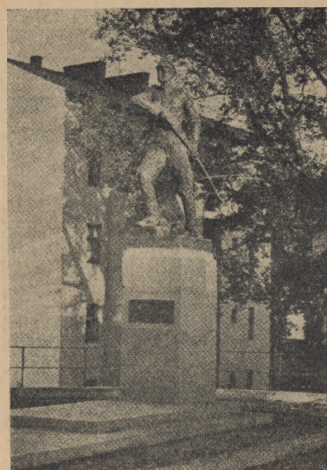
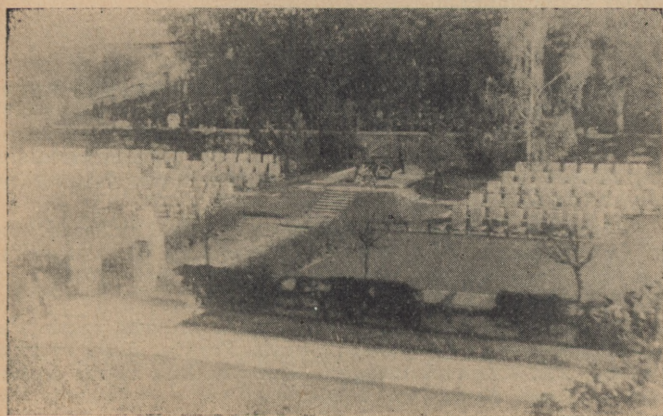
Ostatnia służba

W czasie nocnego ataku na Torczyn 6 marca Leopold Lis-Kula zostaje śmiertelnie ranny w pachwinę. Przenoszony natychmiast do szpitala i rozpoczynają operację. Niestety, upływ krwi z rozdartej kulą tętnicy jest tak znaczny, że bohater mimo wysiłków lekarzy umiera tejże samej nocy. Świadkowie jego zgonu opowiadają, że ostatnie chwile miał bardzo przytomne. Prosił, by go ratowano, wołał, że zbyt mało walczył; przemożna w nim snąc była wola życia, jeśli w ostatnich jego momentach zdawał sobie jasno sprawę, że kończy się jego bohaterski żywot.

Nad grobem Leopolda Lisa-Kuli zawiązał order Virtuti Militari i Krzyż Niepodległości z Mieczami; zatrzepotały szarfy wieńca, na którym widniał napis: „M e m u k o c h a n e m u c h ł o p c u — J ó z e f P i ł s u d s k i“. Skończyło się młode, piękne bohaterskie życie, złączone nierozdzielnie z ziemią rodzinną i ideą walki o jej wyzwolenie.

Rzeszów godnie uczcił swego bohatera, wznosząc Mu pomnik w roku 1932. Nie jest to przecież jedynym wyrazem kultu tego żołnierza legionowego, który padł na polu chwały w dwudziestej trzeciej wiosnie życia. Leopold Lis-Kula zostawił przyszłym pokoleniom inny, niepisany, duchowy testament, oparty na niewzruszonych zasadach moralnych, jakimi dla tego ucznia-żołnierza była prawość charakteru, miłość Ojczyzny, posłuszeństwo wobec przełożonych, bezinteresowność poświęcenia — i wreszcie głęboka wiara w słuszność Sprawy, dla której nie zawahał się oddać życia.

Om.



*Pomnik płk. Lisa-Kuli
(dłuta prof Edwarda Wittiga)
w Rzeszowie*

rem rozmowę, w wyniku której do rządu praskiego poszło niemieckie ultimatum, a ks. Tiso telefonicznie zażądał od premiera Sidora zwołania w Bratysławie natychmiast parlamentu słowackiego dla powzięcia ważnych uchwał.

Opór Pragi zaczął się łamać.

A. P.

▲ Sejm słowacki zwołany na żądanie nowego gabinetu Sidora przez prezydenta republiki czesko-słowackiej Hachę 14.3 w obecności przybyłego z Berlina poprzedniego premiera ks. Tiso uchwalił niepodległość państwa słowackiego w granicach obecnego obszaru. Premierem i zastępcą prezydenta do czasu jego wybrania został ks. Tiso, a Sidor został ministrem spraw wewnętrznych.

▲ Czechy przestały istnieć, gdyż prezydent Hacha wraz z ministrem spraw zagranicznych Chwałkowskim udali się 14.3 do Berlina i tam w nocy podpisali z kanclerzem Hitlerem i ministrem Ribbentrom

*Cmentarz na Roszie w Wilnie,
gdzie spoczywa Serce Marszałka
Piłsudskiego*



*Louis Jacques Daguerre
wynalazca fotografii*

STULECIE ISTNIENIA FOTOGRAFII

POWSTAWANIE WYNALAZKU ludzkość zawdzięcza za-
zwyczaj jednemu człowiekowi i rzadko się zdarza, aby
nad jednym wynalazkiem pracowało dwu ludzi, nie wiedząc
o sobie wzajemnie.

Tak jednak było z fotografią, która powstała 7 stycznia
1839 r., a twórcami jej było dwu Francuzów, Józef Nicefor
Niepce i Louis-Jacques Daguerre.

Trudno sobie wyobrazić bardziej do siebie niepodobnych
ludzi niż Niepce i Daguerre. Również ich walka i usiłowania
zrealizowania „utrwalania nierysowanych obrazów“ kształ-
towały się zupełnie inaczej. A nawet, gdy wreszcie osiągnęły
sвій cel...

Pustelnik

Nicefor Niepce urodził się w r. 1770 i rodzice przezna-
czyli go do stanu duchownego. Ale na przeszkodzie stanęła
rewolucja, a potem zaniechano pierwotnego zamiaru. Niepce
osiedlił się w małym miasteczku w Châlon-sur-Saône, posta-
nawiając dokonać jakiegoś wynalazku.

Mieszkał w małym domku z żoną i bratem Claude, ale
całe dnie spędzał w swojej pracowni, nie widując nikogo
z wyjątkiem brata i żony. Początkowe jego prace, jak motor
i maszyna hydrauliczna, nigdy nie ujrzały światła dziennego.
Biedny „pustelnik“, jak nazywali go nieliczni przyjaciele,
nie miał w życiu szczęścia.

Aż dopiero w r. 1810...

W tym czasie Niepce dowiedział się o poszukiwaniach
niemieckiego uczonego Niedermayera, który wynalazł spo-
sób odbijania obrazów w kamieniu.

— A gdyby można było utrwalić na papierze nieryso-
wane obrazy? — spytał brata.

Claude wzruszył ramionami. Nie wierzył w wynalazki
brata, które pochłaniały cały ich majątek. Wszyscy śmieli
się z pracowni Nicefora Niepce'a, drwiono z jego nieudol-
nych poczyniń. Claude był przekonany, że próby z utrwal-
aniem na papierze nierysowanych obrazów również do ni-
czego nie doprowadzą.

Jednakże Nicefor Niepce zabrał się do roboty. Nikt nie
pomagał mu w jego żmudnej pracy, nawet Claude, który
udał się do Anglii w nadziei spieniężenia jednego z dawnych
wynalazków brata. Bo prace Nicefora były kosztowne, a pie-
niędzy coraz mniej...

Złoty młodzieniec

Zupełnie inaczej ukształtowały się losy drugiego wyna-
lazcy fotografii Louis-Jacques Daguerre'a. Urodził się w 1787
w Cormeilles-en-Paris. Był więc o 17 lat młodszy od Niep-
ce'a. Ojciec jego, skromny urzędnik, nie posiadał środków
pieniężnych na kształcenie syna, to też Louis-Jacques od
wczesnej młodości musiał myśleć o sobie.

Jeszcze w dzieciństwie Daguerre zdradzał duże zdolno-
ści do rysunków. Nikt jednak nie posłał go do szkoły ma-
larskiej i chłopiec sam udał się do Paryża bez grosza przy
duszy, marząc o wybitcu się.

Wesoły, dowcipny i bardzo zdolny w krótkim czasie stał
się ulubieńcem artystycznego świata Paryża. Jego rysunki
i obrazy zwróciły nań uwagę. Młody malarz zaczął dosko-
nale zarabiać. Niebawem powierzono mu namalowanie de-

pem układ, którym złożyli los
narodu i kraju czeskiego w ręce
kanclerza Rzeszy Niemieckiej.

▲ **Wojska niemieckie zaczęły
zajmować Czechy** już 15.3
od rana i przed południem
wkroczyły do Pragi. Zajęły
również Morawską Ostrawę,
Pilzno, Ołomuniec i in. Hitler
wydał odezwę do narodu nie-
mieckiego o prześladowaniu
Niemców w Czechach i o za-
pobieżeniu temu przez wkro-
czenie wojsk niemieckich do
Czech.

▲ **Węgrzy wręczyli ultima-
tum** 14.3 rządowi czesko-sło-
wackiemu z powodu nowych
zatargów granicznych i zażą-
dali niezwłocznego wycofania
wojsk czeskich z Rusi Podkar-
packiej.

▲ **Wojska węgierskie wkro-
czyły na Ruś** Podkarpacką
14.3 w nocy i zaczęły stopnio-
wo posuwać się trzema kolum-
nami w kierunku granicy pol-
skiej. 15.3 rano zajęły Huszt,
stolicę Rusi.

▲ **Ruska Rada Narodowa** na
Rusi Podkarpackiej zwróciła
się do Węgier z prośbą o pom-
oc przeciwko Ukraińcom
przez zajęcie Rusi.

▲ **Premier Jugosławii Cwet-
kowicz** zapowiedział uregulo-
wanie spraw chorwackich przez

koracji teatralnych i nazwisko Daguerre'a stało się sławne.

Jego dowcipy obiegały wszystkie kawiarnie. Naśladowano sposób ubierania się Daguerre'a, jego zachowanie się, nawet sposób malowania i nazywano go „złotym młodzieńcem“.

Jednakże Daguerre pracował nie tylko nad malowaniem portretów i dekoracji teatralnych. W r. 1810 wynalazł t. zw. dioramę, która pozwalała szybko przerzucać kartki i widział złudzenie, że rysunki poruszają się.

Diorama wstępny bojem zdobyła Paryż. Ale Daguerre nie miał wytrwałości Niepce'a. Nie umiał spędzać całych dni nad pracą. Przy tym posiadał zbyt wielu przyjaciół, którzy zajmowali mu dużo czasu. Pomimo to marzył o wynalezieniu sposobu utrwalenia nierysowanych obrazów, ale nie wiedział, jak się do tego zabrać.

Korespondencja

Daguerre i Niepce mieli w Paryżu wspólnych znajomych, właściciele sklepu optycznego, nazwiskiem Chevalier. Będąc kiedyś u Chevaliera, Daguerre usłyszał o „pustelniku“, o jego żmudnej pracy i usiłowaniach znalezienia sposobu utrwalania na papierze nierysowanych obrazów. Niewiele więc myśląc, napisał do Niepce'a, proponując mu współpracę.

Ale Niepce, czytając list „złotego młodzieńca“, wzruszył ramionami. Nie dowierzał malarzowi z Paryża. Słyszał o nim jako o lekkomyślnym, wesołym młodzieńcu, który woli bawić się, niż pracować. Toteż list pozostał bez odpowiedzi...

Niebawem jednak Claude Niepce zmarł, a chociaż bracia często się sprzecali, jednakże łączyła ich serdeczna przyjaźń. Jednocześnie nadeszła odmowna odpowiedź z Londynu. Nikogo nie interesował motor i maszyna hydrauliczna „pustelnika“ z Châlon-sur-Saône.

Nicefor Niepce załamał się. A gdy wkrótce okazało się, że wyczerpały się jego fundusze i trzeba było przerwać prace nad wynalezieniem sposobu utrwalania na papierze nierysowanych obrazów, napisał do Daguerre'a, zgadzając się na jego propozycję.

Wtedy jednak Daguerre obraził się. Nie był przyzwyczajony, aby nie uwzględniano jego życzeń. Jak śmiał ten „pustelnik“ tak długo nie odpowiadać na jego list.

Rozpoczęła się korespondencja między Niepcem a Daguerrem. Szły listy z Paryża do Châlon-sur-Saône. Wreszcie przyszli wynalazcy doszli do porozumienia i Nicefor Niepce udał się do Paryża.

Narodziny fotografii

Chociaż Niepce był o wiele bardziej pracowity niż młody malarz, jednakże Daguerre, zarażony przykładem „pustelnika“, zabrał się do roboty i wreszcie 7 stycznia 1839 roku pierwszy aparat fotograficzny ujrzał światło dzienne.

Niepce był szczęśliwy. Marzenie jego zrealizowało się. Nie umiał jednak reklamować swojego wynalazku. Pozostawił tę czynność współnikowi, który „zapomniał“, że na polu wynalezienia fotografii jego zasługi nie są mniejsze, niż zasługi Niepce'a.

Toteż przez długi czas mówiono o „aparatach Daguerre“.

Sławiono jego nazwisko. Nikt nie myślał o Niceforze Niepce, który zmarł w nędzy i zapomnieniu.

Daguerre nie próżnował. Zdolał zainteresować pierwszym aparatem fotograficznym poważnych uczonych i niebawem rząd francuski odkupił od niego patent za rentę roczną wynoszącą 6.000 fr. I prawdopodobnie nazwisko Niep-

zapewnienie Chorwatom w państwie równych praw.

▲ **Koronacja Papieża Piusa XII** odbyła się w Bazylice św. Piotra w Rzymie 12.3. Na placu przed Bazyliką zgromadziło się około pół miliona osób. Po koronacji Ojciec Święty udzielił błogosławieństwa „urbi et orbi“.

▲ **Politycy b. Austrii** z b. premierem Schuschniggiem nie doczekali się amnestii spodziewanej z okazji rocznicy zajęcia Austrii przez Niemcy. Wybitniejsze osobistości polityczne b. Austrii pozostają nadal w obozach koncentracyjnych. Zwolniono tylko pewną liczbę mniej znanych działaczy.

▲ **Sekretarzem stanu Stolicy Apostolskiej** mianowany został kardynał Luigi Maglione, były nuncjusz papieski w Szwajcarii, później we Francji. Dziwnym zbiegiem okoliczności kardynał Maglione urodził się, jak i Papież Pius XII, dn. 2 marca, ale o rok później w 1877.

▲ **Ataki na Madryt** rozpoczęły wojska narodowe gen. Franco 11.3. W Madrycie w tym czasie toczyły się walki między komunistami i Radą Obrony Narodowej.

▲ **Gen. Franco ogłosił blokadę** wybrzeży hiszpańskich między Saguntem i Adrą, należących jeszcze do Hiszpanii republikańskiej.

▲ **Przedłużenie służby wojskowej** we Francji do dwóch lat uchwalił senat francuski jednomyślnie.

▲ **Nowy prezydent Francji** będzie wybrany 5 kwietnia.

▲ **Premierem Rumunii** po śmierci premiera patriarchy Mirona Cristea został mianowany wicepremier Calinescu.

▲ **Na obronę granic Szwajcarii** przewiduje rząd szwajcarski nowe kredyty w wysokości 308 milionów franków francuskich.

▲ **Na granicy sowiecko-mandżurskiej** wynikł 12.3 nowy zatarg między żołnierzami sowieckimi a japońskimi, Japończycy odparli żołnierzy sowieckich, a rząd mandżurski złożył w Moskwie protest.

PIESZO PRZEZ ŚWIAT

18.

W Atenach

▲ **Angielski minister Hoare** wystąpił z projektem pięcioletniego paktu pokojowo-rozbrojeniowego między trzema dyktatorami (Mussolini, Hitler, Stalin), i premierami Anglii i Francji.

▲ **Między Arabami a brytyjskimi** w brytyjskimi na pograniczu transjordańsko - palestyńskim, rozegrała się 11.3 wielka bitwa, w której wzięło udział 15 bombowców brytyjskich. Powstańcy stracili 45 zabitych.

▲ **Stalin wygłosił wielką mowę**, w której wypowiedział wiele gorzkich słów pod adresem „państw demokratycznych“, natomiast dość łagodnie, wbrew dotychczasowej tradycji, mówił o Niemczech, nie oskarżając rządu niemieckiego o projekty oderwania Ukrainy, o czym pisze prasa niemiecka.

POLSKA A OBCY

◆ **Papież Pius XII** przyjął 11.3 na prywatnej audiencji nadzwyczajnego ambasadora R. P. na uroczystości koronacyjne podsekretarza stanu Szembeka i udzielił Polsce błogosławieństwa apostołskiego.

◆ **Granica między Polską a Rusią** Podkarpacką wzmocniona została oddziałami wojskowymi w związku z rozgrywanymi się po tamtej stronie Karpat wydarzeniami.

◆ **Słowacja zawiadomiła Polskę** 14.3 o proklamowaniu swej niepodległości, w odpowiedzi na to Polska natychmiast uznała niepodległość Słowacji i wyznaczyła swego przedstawiciela dyplomatycznego.

◆ **Ignacy Paderewski** rozpoczął 1.III koncerty w Stanach Zjednoczonych, przyjęty entuzjastycznie przez publiczność Nowego Jorku, gdzie odbył się pierwszy koncert. Podróż artystyczna obejmuje 20 miast. Z powodu zakażenia ręki nastąpiła w koncertach 2-tygodniowa przerwa.

◆ **Polskie stowarzyszenia w Brazylii** wznawiają swoją pracę po półrocznej przerwie wywołanej nowymi przepisami.

Jestem już wśród ulic wielkiego miasta. Pięknych magazynów tu tyle, tyle ruchu. Chodzę szerokimi ulicami, w zaułki zbaczam. Na wielkim placu widzę cyprysy-olbrzymy, w wąskich uliczkach od krzykliwych przekupniów aż się roi. Widziałam wśród nowych pięknych kamienic maleńką świątynię, staruszkę zgrzybiałą, pełną przedziwnych malowideł i woni kadzidła. Ale najpiękniejsze w tej nowej stolicy to zmiany przeszłości.

Tak krótko cieszyłam się Atenami, bo na statek wracać trzeba, lecz przyrzekałam sobie powrócić do nich jeszcze.

Przez morze do Azji

Znów jestem na białym statku, co błękitny fal pruje, spiesząc w dal. I znów wyrzało słońce jasne i złote i zamajaczyły zarysy niewielkiego łądu. Łódź o białych żaglach sunie jak ptak białoskrzydły po błękitnie wód.

Już mnie przyniosła do brzegów, odwiecznych murów pełnych. To wyspa Rodos, mała radosna ziemia, gdzie w styczniu tyle róż kwitnie, gdzie rynek warzywny mieni się barwami; wyspa jak ogród z baśni szczęśliwej, zielona, kwitnąca, palm, pomarańcz i starych murów pełna. W mieście pełno pałaców i pełno wąskich uliczek, tajemniczych i mrocznych, gdzie panuje cisza i cienie się kołyszają.

Znów statek na morzu się kołysze, na śródziemnomorskich falach szafirowych, odzianych w złote iskry z kąpiących promieni słonecznych. Nad zachodem niebo zaróżowiło się, złoty krąg słońca pochylił się nisko, tuż nad falą zawisnął,

Dok.: „Stulecie istnienia fotografii“.

ce'a utonąłoby w zapomnieniu, gdyby nie Chevalier, który darzył dużą sympatią i szacunkiem „pustelnika“ z Châlonsur-Saône.

Nie można powiedzieć, aby Daguerre był zadowolony, gdy nazwisko Niepce'a stało się sławne. Przez pewien czas przestał nawet uczęszczać do kawiarni. A gdy rząd francuski przyznał rentę roczną w wysokości 4.000 fr. Izidorowi, synowi zmarłego, nie posiadał się ze złości. Tymbardziej, że zaczęto mówić „fotografia Daguerre'a i Niepce'a“ zamiast „fotografia Daguerre'a“.

Pierwszy aparat fotograficzny

40 kilogramów ważył ten pierwszy aparat. 15 minut trwało „pozowanie“. Cena aparatu wynosiła 625 franków!

To też amatorów było niewiele. Siedzieć nieruchomo przed obiektywem nie należało do przyjemności! Ale już w kilka lat później udało się wagę aparatu zredukować do 14 kilogramów, a czas pozowania do... 10 minut.

Od tej pory zaczęto ulepszać wynalazek Daguerre'a i Niepce'a. Coraz mniej ważył aparat. Coraz krócej trzeba było siedzieć przed obiektywem. Coraz mniej kosztował sam aparat. I co może najważniejsze, fotografia stawała się coraz wyraźniejsza. Aż wreszcie, po przejściu licznych ewolucji 40-kilogramowy aparat stał się precyzyjnym, lekkim aparacikiem, którego cena dostępna jest dla wszystkich.

St. Osińska.

spurpurowiał, a potem wolno osunął się w błękitne fale. Na niebie został ślad słonecznej drogi — smuga szaro błękitna.

Rano u brzegów Cypru otworzyłam oczy. Postój był krótki. Smutne szare brzegi zdawały się skargą oddychać. A i morze oddychało głębiej. Rzucano łódki po fali, pociemniało. Już i statek kołysać się zaczyna, kołysze się coraz mocniej. A dzieci Azji, których na statku nie brakuje, gromadą stoją na pokładzie i starają się przebłagać gniew Ałłacha. Krzyczą, jęczą, płaczą, zawodzą i kiwają się gwałtownie. Z początku podobało mi się nawet to jęcząco-kiwające się towarzystwo, ale gdy ta uroczystość trwała zbyt długo, męczyć zaczęła. Przy akompaniamencie jęków i wycia wichru zasnęłam, lecz nie na długo. Obudziło mnie gwałtowne szarpnięcie. Usiadłam, rozejrzałam się. Zamiast na ciepłym materacu, jestem na podłodze. Dokoła płacz, modlitwa. Wichura bawi się statkiem. To za dziób chwyci i w górę poderwie, to go bokiem na fali położy, to wodę na pokład wielkimi garściami rzuca.

Już koło Azji — ale nie w Azji

Jeszcze fale ze złości nie ochłonęły, kiedy byliśmy w porcie. To Bejrut, na tle śnieżnych gór położony. A za Bejrutem płyniemy wzdłuż brzegów, na których piętrzą się góry wysokie, śniegiem osypane.

Pierwszy port za Bejrutem — to Haifa. Jest wieczór. Światła migocą, zbliżają się z każdą chwilą, a mnie serce w piersiach uderza mocno, mocno. Opuszczę tu statek biały i pójdę ziemią błogosławioną śladami stóp Chrystusowych.

Już statek stoi, już przeprowadzają rewizję paszportów, liczą pieniądze, Mnie brak 15 dolarów do wymaganej sumy. Opowiadam im o drodze swojej, że idę pieszo, że większych sum ze sobą ze względu na bezpieczeństwo nosić nie mogę, że mają mi przysłać pieniądze do Jerozolimy.

Nie puszczają na ląd

Odmówili mi. Nie wiem, czy znalazłby się drugi taki naród na świecie, co widząc, ile trudu sobie zadałam, (bo dowody im przedstawiłam), odmówiłby wejścia. Pożałowałam, że Palestyna nie jest już w rękach tureckich, bo ci z pewnością wejścia by nie odmówili, a gdyby jakieś przeszkody się znalazły, sami by je usunęli.

Próżno starałam się przemówić do serca, czy do rozumu. Mówiłam jak do drewnianych manekinów. Taką była policja angielska.

Pocieszają mnie ludzie, że niedługo w Jaffie będziemy, Mam przecież wizę zapłaconą, jedyna, jaką płaciłam, bo inne państwa dały mi bezpłatnie).

Fale znowu szaleją noc całą. Plują białą pianą na brzegi, gwizdzą, wyją.

Rano jesteśmy w Jaffie. Odmówili. Co zrobić? Nie mam innej rady, tylko płynąć dalej, Napisałam list do księdza-Polaka w Jerozolimie, drugi do naszego konsula, prosząc o ratunek. Napisałam, że za tydzień będę w Jaffie i wymieniałam nazwę statku, który mnie przywiezie.

Iść teraz będzie bardzo ciężko, myślę, bo siły gwałtownie uciekać zaczęły. Mój bilet bez wyżywienia, a tu zapasy wyczerpały się zupełnie. Od Rodosu nic ciepłego w ustach nie miałam, a teraz nie mam wogóle nic. W każdym porcie do statku lecą łódzie jak ptaki łakome. Przywożą drobiazgi, przeróżne pamiątki i pomarańcze, pomarańczy bez liku. Darnie mnie pytam o świeże pieczywo, czy choćby daktyle. Nic do zjedzenia prócz pomarańcz. Jem je, bo muszę, ale już mi zupełnie przestały smakować.

ŻYCIE GOSPODARCZE

★ 475 milionów złotych kosztować ma droga wodna Bałtyk — Morze Czarne: regulacja Wisły od morza do ujścia Sanu (438 km) 220 milionów zł., droga wodna od ujścia Sanu do Jarosławia (207 km) 100 mil. zł., kanał San — Dniestr (140 km) 70 mil. zł., kanalizacja Dniestru (361 km) 85 mil. złotych.

★ Dwie autostrady powstają w b. Czecho-Słowacji: jedna przecinająca w poprzek Morawy i będąca najkrótszym połączeniem Śląska niemieckiego z Austrią, druga — z zachodu na wschód łącząca Pragę z najbardziej wschodnimi częściami państwa.

ŻYCIE KULTURALNE

● Muzeum Starej Warszawy będzie otwarte w jesieni b. roku w trzech przebudowanych odpowiednio wewnątrz dawnych kamienicach na Rynku Starego Miasta (dom Baryczków, dom Szlichting'ów i dom „pod Murzynkiem“). W Muzeum będą także pamiątki po wielkich Polakach, przechowywane dotąd w pakach skutkiem braku miejsca.

● Nagrodę księcia Monaco w sumie 100.000 franków za pracę naukową z zakresu medycyny otrzymał w bież. roku prof. Instytutu Higieny, Juliusz Lefevre.

KALENDARZ ISKIER

NA 1939 ROK

już

na wyczerpaniu

Nabyć jeszcze można
w Administracji „Iskier”

Cena 3 zł. 80 gr.

Jest jeszcze niewielka
liczba wkladek 1939 r.
do kalendarza

Cena 1 zł. 60 gr.

WARTO PRZECZYTAĆ

Józef Piłsudski. Wacław Sieroszewski. Państw. Wyd. Ks. Szk. Lwów, 1938, str. 51.

Jest to drugie wydanie napisanego przez prezesa Polskiej Akademii Literatury życiorysu Marszałka Piłsudskiego. W prostej, jasnej, ciekawej formie przesuwa się przed oczami czytelnika bogate życie Budowniczego Niepodległej Polski. Poznajemy gniazdo rodzinne Piłsudskiego. Na podstawie własnych wspomnień Piłsudskiego kreśli autor obraz dzieciństwa, lat szkolnych, pierwszych prac konspiracyjnych, zakończonych zesłaniem na Sybir. Powrót z wygnania, wydawanie „Robotnika“, ponowne uwięzienie, ucieczka, walka z caratem, organizacje wojskowe, wymarsz na wojnę, Legiony, P. O. W., uwięzienie w Magdeburgu, budowanie niepodległego państwa — oto krótka treść książki.

Ignacy Mościcki. Stefan Papée. Państw. Wyd. Ks. Szk. Lwów 1938, str. 55.

W szeregu rozdziałów: Z pracowni uczonego na Królewski Zamek, Najstarszy Piłsudczyk, Plon dziesięciolecia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, Profesor Ignacy Mościcki jako uczonego, Prace i dni Pana Prezydenta, Jedna jest Matka Rzeczpospolita Polska — kreśli autor piękną sylwetkę Pana Prezydenta jako uczonego i jako Głowy Państwa.

W obronie Lwowa. Jan Rogowski. Księg. A. Krawczyńskiego. Lwów. 1939, str. 144.

Uczestnik walk w 1918 r. o Lwów zebrał tu nie tylko szereg wspomnień o epizodach, w których brał udział, ale w pierwszej części swej książki przedstawił warunki walk, omówił geograficzne stanowisko Lwowa oraz stosunki narodowościowe wschodniej Małopolski. Opisał nadto przebieg walk i podał ich ocenę. W ten sposób książka daje obfity materiał dotyczący tego ważnego

Poznałam na statku uroczą włoską śpiewaczkę Marię Rotę. Będzie koncertować w Egipcie. Namawia mnie, żeby z nią statek opuścić i zostać w tym kraju słońca choć na parę tygodni.

— Na ład nie puszcza — mówię — wiz nie mam.

— W Aleksandrii musi być jakiś przedstawiciel Polski, niech pani list napisze. Poproszę jednego z naszych oficerów, pójdzie ze mną i w godzinę dostanie pani odpowiedź.

Napisałam, oddałam. Już Maria Rota zginęła w tłumie, a ja z pokładu nie schodzę, oparłam się o balustradę i patrzę na wspaniały pałac króla Egiptu, co u stóp morza stoi i piękno swoje w fali odbite podziwia.

Kilka chwil w Aleksandrii

Styczeń na świecie, a tu blasków słonecznych tyle i tak ciepło. A rojno na ulicach portu. I czarni i półczarni, to w szerokich spodniach jak bułgarskie Turczynki, to w długich kaftanach. Niekiedy w damskich paltach sprzed 20 lat, a na głowach dużo dziecinnych kapeluszy z białej piki. Ale przeważają białe szaty.

W Aleksandrii nie ma konsulatu, jest tylko radca handlowy, którego sprawy paszportowe nie interesują. Przepadła nadzieja na zostanie w kraju słonecznym.

Teraz kapitan statku pyta, co decyduję. Czy płynę z nimi do Italii, czy wołę wracać do Konstantynopola. Naturalnie wybieram to drugie, licząc na księdza i konsula.

Jestem pod opieką egipskiego policjanta, który ma mnie zaprowadzić na włoski statek stojący w pobliżu. Pocziwy czarny godzi się na moją prośbę, by najpierw iść na pocztę. Idziemy wąskimi zatłoczonymi uliczkami, pełnymi gwaru i przekupniów. A co tu kawiarni! Nieomal w każdym domu, a raczej przed domem, bo na ulicy stoliczki stoją. I osiołki, i ręczne wózki, i wozy. Rozglądam się uważnie i widzę, że wcale nietrudno byłoby „zwiąc“ czarnemu policjantowi. Wiatrówkę możnaby wyrzucić, bo ciepło, myślę, rzeczy z plecaka najniezbędniejsze tylko związać w atenską matakę i przynajmniej zażyć kilka dni swobody. Już chcę wpaść w boczną uliczkę, ale spojrzałam w czarną pocziwą twarz policjanta, westchnęłam i poszłam dalej.

Zobaczyłabym kawał Egiptu, a on biedny zapłaciłby za to. Ukaranoby go, że zamiast iść do statku, prowadził mnie do miasta.

Powrotna droga

Już jestem na pokładzie wielkiego statku. Wieczór zbliża się szybko. Przekupniów pełno, jeszcze pamiątkami częstują, jeszcze piękne widoki sprzedają. Światłami płonie Aleksandria, gdy statek odbija od brzegów. Girlanda światła jaśnieje na tle szafirowego nieba, przegląda się w srebrnozielonych falach morza. Na błękicie jest cicha i jasna, na zieleni fal żywa, rozdrzana.

Z jakim apetytem zjadłam kolację na statku. Makaron smakował mi jak nic nigdy w życiu. Na wspomnienie przymusowej głodówki pomarańczowej cierpła skóra ze wstrętu. Spałam niespokojnie. Śniło mi się, że ze wszystkich stron morza płyną łodzie pełne pomarańcz i sypią się na ziemię. A ja się bronię jak mogę przed deszczem złotych kul i krzyczę i ratunku wołam.

Obudziłam się, dzień już był biały, naprawdę biały, bo i fale morza białą świeciły i niebiosa były białe, a jedne i drugie prześwietlone blaskiem słonecznym. Pierwszy raz zatraciła mi się granica między morzem a niebem. Jestem w przedziwnej bieli, bielą otoczona. I miasto na brzegu białe,

Port-Said, gdzie w ulicach przed białymi domami stoją strzeżone palmy. Statek otoczony kołem łodzi o białych żaglach. Takie to wszystko ładne, tak ciągnie oczy, że przestają się martwić. Uważam, że lepiej cieszyć się pięknem, które mnie otacza.

Handel wymienny

Niedaleko naszego statku stoi olbrzym japoński. Ludzi na nim pełno, patrzą ku nam z nieruchomych twarzy ukośne oczy, a z białych łodzi uśmiechają się wielkie, czarne, aksamitne i ciemne ręce rozkładają to serwisy z japońskiej cieniutkiej porcelany, to barwne kimona, kwitnącem ogrodem podobne, to jedwabne dywaniki, to makatki o staroegipskich wzorach. Jakiś gruby Syryjczyk w czerwonym fezie kupił kimono, Arabka coś z drobiazgów wybrała, a teraz przekupień zwraca się do mnie:

- Ty, kup coś dla siebie.
- Pieniądzy nie mam.
- Nie masz? To źle! — mówi z powagą.
- Roześmiałam się.
- Źle — mówię — bardzo źle.
- A on patrzy na mnie i powiada:
- Nie masz pieniędzy, to daj ten sweter.
- Tego nie, bo potrzebny, ale mam drugi, podarty.
- Pokaż.

Pobiełam na dół, wyciągnęłam sweter z plecaka dobrze wysłużony, bo wydartymi łokciami świecił. Przewiązałam go sznurkiem, powędrował do łodzi.

Ciemny przekupień obejrzał go, uśmiechnął się i pyta:

- Co chcesz za to?
- Torbę.
- Ale dużej ci nie dam.
- Daj mniejszą.

Po chwili ciągnęłam sznurek, na którym jechała do góry śliczna ciemno-błękitna torba ze skóry, ozdobiona wyłtaczanymi piramidami.

Już łódka odpływa, a przekupień nakłada mój podarty sweter. Teraz podpłynął na jego miejsce drugi i mówi:

- I mnie daj sweter.
- A co dasz? — mówię śmiejąc się.
- Makatkę.

Ale swetra już nie ma. Jest tylko bluzka z wełny jasno-różowa z krótkimi rękawami. Pokazałam mu ją i pytam:

- Chcesz?
- Dawaj — pada odpowiedź.

Znów podróż na sznurku i po chwili cieszę się makatką aplikowaną w stare wzory, a młody śliczny chłopak sprzedawca już się ustroił w różowe bufki i śmieje się zadowolony.

Dobrze mi jest w radosnym słońcu, jednego mi brak tylko — swobody. Żeby tak choć godzinę wśród białych murów pobłądzić.

Nadzieja dostania się na ląd

Przez noc statek dopłynął do Jaffy. Dostałam depesze od księdza. Idzie ratunek! Niedługo zgłasza się do mnie pan jakiś i mówi, że go przysłał ksiądz, by mnie z niewoli wykupić.

Spakowałam plecak, na ramiona go zarzuciłam, by w tej chwili, gdy „gotowe“ usłyszę, pokład opuścić.

i bohaterskiego epizodu naszych dziejów powojennych. Mineło niedawno 20 lat od chwili, gdy lwowskie orleża stanęły do walki o polskość Lwowa, a zbliża się 20. rocznica wyzwolenia w 1919 roku 20 kwietnia w Święto Zmarłychwstania. Bardzo jest na czasie — i to nie tylko ze względu na jubileusz — przypomnienie sobie o bohater-skich bojach o Lwów.

W śniegu i słońcu. Maria Wardasówna. Powieść narciarska. Wyd. Stow. Chrześc. Nar. Naucz. Szk. P. Warszawa, 1939, str. 173.

Znają tę autorkę czytelnicy „Iskier“. W „Iskrach“ bowiem drukowana była jej pierwsza powieść „Maryśka ze Śląska“ o śląskiej pasterce, która stała się pilotką szybowcową. A dawniejsi nieco czytelnicy pamiętają również interesujący reportaż Wardasówny o locie okrężnym kobiet nad Polską, też drukowany w „Iskrach“. Nowa powieść rozgrywa się na innym tle: w cudownym królestwie nart. W beztrudnym, radosnym uciesze zimowe w Zakopanem wplata się tragiczne wydarzenie: lawina porywa dziewczynkę. Przy poszukiwaniu zaś zasypanej poznajemy dokładnie dzielnego chłopca Michasia, bohatera powieści.

Poznaj gwiazdy nad Polską.

Janusz Pagaczewski. Skarbczyk domowy Nr. 16. Księg. św. Wojciecha. Poznań, 1938, str. 88.

Jest to „praktyczny przewodnik po niebie gwiazdzistym“, podaje niezbędne wiadomości z zakresu kosmografii i uczy rozpoznawać najważniejsze konstelacje w różnych porach roku. Szereg ilustracji, tablic i mapka nieba północnego uzupełniają treść tej pożytecznej, jasno, popularnie napisanej dla książeczki o interesujących dla wszystkich zjawiskach.

UŚMIECHNIJ SIĘ

— to hasło na co dzień!

— Stasiu, dla czego babrzesz się w błocie? Czego tam szukasz?

— Pieniądzy.

— Gdzie? w błocie?

— Tak, bo, tatuś powiedział, że ludzie dużo pieniędzy wyrzucają w błoto.

TREŚĆ Nr. 27: Pod Wieżą Srebrnych Dzwonów (B. St. Kossuthówna) z 1 il.— Dzień 19 marca (H. Duninówna) z 1 il.— Młodzież przed Naczelnym Wodzem (M. Rosińska) z 1 il.— Podział floty wojennej (M. Zyder) z 3 il.— Leopold Lis-Kula (Om) z 3 il.— Stulecie istnienia fotografii (St. Osipińska) z 1 il.— Pieszo przez świat, 18 (H. Olszewska).— Gazetka (Przemysł, rolnictwo i pieniądze.— Czesi przeciwko Niemcom). — Warto przeczytać.

— Na wyspach Hawajskich jest stale cudowna pogoda...

— To oczym tam ludzie rozmawiają na wizytach?

☆

— Dlaczego jesteś tak mało-mówny!

— Ja mówię tylko to, co wiem napewno.

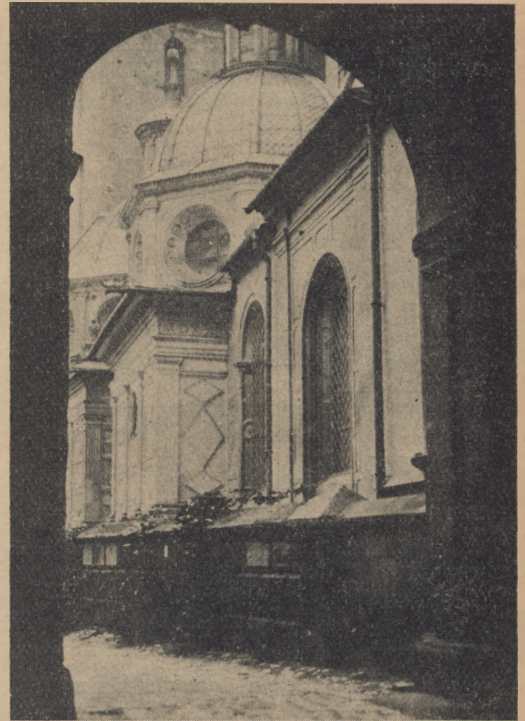
CZY ZNASZ KRAKÓW? W Nr. 26 zamieściliśmy dwa fragmenty: 7. Kościół OO Paulinów na Skałce. 8. Kościół św. Krzyża na placu św. Ducha. Co wyobrażają poniższe fragmenty?

Nr. 9

Fot. Jan Bułhak

Fot. Irena Dobińska

Nr. 10



WARSZAWA PRZEDPŁATA „ISKIER”: z przes. poczt. rocznie 16.00, półr. 8.50, kwart. 5.40, mies. 2.00. Za granicą: dodatkowo mies. 40 gr. **FILTROWA 75**
XXII Redaktor i Wydawca: WŁADYSŁAW KOPCZEWSKI TELEFON 8.93.92
Kartof. rozrach. 1.; P.K.O. 13.893. Pod opieką Tow. Naucz. Szk. Średn. i W. Administracja czynna od 11 do 4

Druk. St. Niemiry Syn i S-ka, Warszawa, Plac Napoleona 4, Pod zarządem Józefa Puchalskiego

Cena niniejszego numeru 45 gr.